

UMOWA JĄDROWA Z USA PODPISANA. PIERWSZY POWAŻNY KROK CZY PAPIEROLOGIA? [ANALIZA]

Podczas szczytu państw Trójmorza w Tallinie podpisana została polsko-amerykańska umowa międzyrządowa w sprawie współpracy przy rozwoju cywilnej technologii jądrowej. Czy dokument ten pchnie do przodu projekt budowy atomu nad Wisłą?

Reprezentujący polski rząd minister Piotr Naimski podpisał dziś polsko-amerykańską umowę międzyrządową o współpracy w celu rozwoju energetyki jądrowej oraz cywilnego przemysłu jądrowego w Polsce. Miało to miejsce podczas zdalnej rozmowy z sekretarzem energii USA Danem Brouillette, zorganizowanej podczas szczytu państw Trójmorza w Tallinie.

Jak poinformował Departament Energii USA, dokument zakłada, że w ciągu następnych 18 miesięcy Stany Zjednoczone i Polska będą pracować nad raportem dotyczącym projektu wdrożenia polskiego programu jądrowego oraz ustaleń finansowych. Będzie to podstawa dla długoterminowego zaangażowania Ameryki oraz dla ostatecznych decyzji w tym zakresie podejmowanych przez rząd w Warszawie.

Umowa opisuje też kwestie wsparcia podmiotów gospodarczych, regulacji, badań oraz szkoleń, rozwoju łańcuchów dostaw oraz podnoszenia świadomości dotyczącej energetyki jądrowej w społeczeństwie.

Zawarcie umowy może nadać nową dynamikę polskim planom jądrowym, które - jeszcze przed pandemią koronawirusa - wpadł w swoisty impas. Brakuje decyzji, lokalizacji, o modelu finansowym nie wspominając.

„Nieformalna decyzja dotycząca budowy elektrowni jądrowej w Polsce zapadła, formalna jeszcze nie” - powiedział podczas Kongresu 590 w 2018 roku minister energii Krzysztof Tchórzewski. Choć od tego czasu minęły już dwa lata, to formalnej decyzji dot. atomu nad Wisłą wciąż nie ma (nawiasem: nie ma też resortu energii). Jednakże wejście Amerykanów w polski atom może być odpowiedzią na większość powyższych niewiadomych.

O tym, że USA wyrosły na lidera w wyścigu po polski projekt atomowy świadczy nie tylko podpisana dziś umowa, ale też szereg innych porozumień oraz opracowane przez władze w Warszawie ramy prawne dla rozwoju tego sektora. Widać to np. po modelu biznesowym zawartym w nowelizowanym Programie Jądrowym, który 19 października został opublikowany w Monitorze Polskim. Schemat ten - zakładający m.in. wybranie jednego wspólninvestora strategicznego powiązanego z dostawcą technologii oraz wybranie jednej wspólnej technologii reaktorowej dla wszystkich elektrowni jądrowych mających powstać w Polsce (czyli dla mocy 6-9 GW) dopasowany jest do standardów, jakim w praktyce sprostać mogą tylko trzy kraje - USA, Chiny i Rosja. Zarówno tak strategiczne technologie jak i tak duże i długofalowe inwestycje chińskie czy rosyjskie w Polsce byłyby trudne do przeprowadzenia ze względów politycznych i geostrategicznych. Dlatego też na placu boju pozostają

Amerykanie.

Tu jednak zachodzi istotna synergia między interesami Polski i USA. Ameryka stara się bowiem wskrzesić własny przemysł jądrowy. Stany Zjednoczone, które wypadły z awangardy rozwoju tej części energetyki i praktycznie zaniechały rozbudowy sektora u siebie, patrzą obecnie z niepokojem na atomowe działania Rosji i Chin. Waszyngton zdaje się dostrzegać, że dotychczasowa polityka atomowych zaniedbań była błędem i pozostawiła przestrzeń dla strategicznych konkurentów, czyli Moskwy i Pekinu. Amerykańscy politycy – z prezydentem Donaldem Trumpem na czele – już teraz mówią głośno o potrzebie nadrobienia strat względem liderów sektora. Jak powiedział sekretarz energii USA Dan Brouillette, taka sytuacja „zagroza narodowemu bezpieczeństwu i interesom Stanów Zjednoczonych”.

Odważne zapowiedzi powoli przekuwają się w czyny. Administracja prezydenta Trumpa przygotowała już plan, który ma ożywić amerykański przemysł jądrowy. Jak podaje portal The Hill, nad opracowaniem odpowiedniej strategii czuwała specjalna grupa ekspertów. Raport przygotowany przez tych analityków stwierdzał, że wciąż istnieje możliwość „przywrócenia USA statusu globalnego lidera jądrowego”, za czym pójść ma „zapewnienie silnego bezpieczeństwa narodowego oraz zagwarantowanie pozycji siły dla nadchodzących pokoleń Amerykanów”.

Podstawową metodą ożywienia przemysłu jądrowego zaproponowaną przez administrację Trumpa jest przeznaczanie 150 milionów dolarów rocznie przez dziesięć lat na tzw. Rezerwę Uranową, czyli de facto interwencyjny zakup rudy uranu od amerykańskich producentów tego surowca.

Drugim filarem atomowego planu USA są transfery technologii jądrowych do krajów sojusznicych. W marcu 2019 roku Agencja Reutersa poinformowała, że spółki ze Stanów Zjednoczonych rozpoczęły wstępne prace związane z przygotowaniem transferu technologii jądrowych do Arabii Saudyjskiej, która – będąc jednym z istotnych sojuszników USA w regionie – chciała zmniejszyć udział paliw kopalnych w swoim miksie energetycznym.

Na początku października rumuński minister gospodarki, energii i rozwoju Virgil Popescu oraz sekretarz energii USA Dan Brouillette parafowali draft umowy międzyrządowej, który zakłada rumuńsko-amerykańską współpracę przy konserwacji i rozbudowie elektrowni jądrowej Cernavodă. Umowa zakłada wykorzystanie ekspertów i technologii z USA przy budowie reaktorów nr 3 oraz 4, a także konserwację reaktora nr 1. Z kolei jak podał portal Romania Insider, rumuński rząd ma odbyć spotkanie z prezeską Exim Bank Kimberley Reed celem zawarcia porozumień w zakresie finansowania inwestycji w elektrowni Cernavodă. Exim Bank (a właściwie: Export-Import Bank of the United States) to instytucja należąca do rządu federalnego USA, która zajmuje się oferowaniem kredytów na rynku międzynarodowym.

Waszyngton prowadzi też zaawansowane rozmowy na temat atomu z Indiami. Chodzi o budowę kilku reaktorów jądrowych w Kovvada na południu tego kraju.

Polska może być kolejnym ważnym punktem na mapie planów jądrowych USA, a podpisana umowa międzyrządowa nadać nowego tempa procesowi rozwoju polskiego atomu. Jej rola podstawy do wydania konkretnych rozstrzygnięć w zakresie rozwoju energetyki jądrowej nad Wisłą (przede wszystkim tych dot. wyboru dostawcy technologii i modelu finansowania) wypełnia częściowo znamiona oficjalnej deklaracji Warszawy w kwestii budowy atomu. Nie jest to przełom, ale raczej osadzenie działań na ścieżce do realizacji celów zawartych w programie jądrowym, który zakłada wybór technologii w roku 2021, lokalizacji w 2022, start budowy elektrowni w 2026, a oddanie pierwszego bloku do użytku – w 2033.